

KONRAD MAJ

ORCID: 0000-0001-8982-8725

Archiwum Państwowe w Kielcach

Rozminowanie terenów powiatu sandomierskiego po działaniach wojennych z lat 1944–1945

Słowa kluczowe: II wojna światowa, przyczółek sandomierski, wojsko, rozminowanie, wspomnienia, losy wysiedlonych

Keywords: WW2, Sandomierz bridgehead, army, de-mining, memories, fates of the displaced

Streszczenie: Tematem pracy jest przedstawienie sytuacji związanej z oczyszczaniem z materiałów niebezpiecznych i pozostałości wojennych terenów przyfrontowych położonych na obszarze powiatu sandomierskiego. Tereny te stały się areną wielkich działań wojennych prowadzonych przez Armię Czerwoną od końca lipca 1944 r. aż do początku stycznia 1945 r. W sierpniu i wrześniu toczyły się tu ciężkie walki o uchwycenie obszaru przyczółka nad Wisłą. Po ustabilizowaniu granicy przebiegu frontu tereny te zostały silnie umocnione poprzez zaminowanie obszarów mających strategiczne znaczenie dla prowadzenia dalszych działań. W styczniu 1945 r. po rozpoczęciu wielkiej ofensywy znad Wisły tereny po raz kolejny stały się areną wielkich bojów. Niemal siedmiesięczny okres działań wojennych spowodował, iż na tym obszarze pozostały bardzo duże ilości amunicji, niewybuchów oraz pól minowych. Wysiedlona ludność cywilna wracała na tereny, gdzie na każdym kroku czyhało niebezpieczeństwo ze strony pozostałości wojennych. Dodatkowym problemem były bardzo duże zniszczenia zabudowań oraz liczne okopy, leje po bombach, ziemianki, rowy przeciwczołgowe, które pozostały na polach uprawnych i uniemożliwiały ich uprawę.

Przedstawione w artykule zagadnienia mają na celu pokazać proces związany z oczyszczaniem terenów z min i niewybuchów oraz innych materiałów niebezpiecznych. Z przedstawionych przykładów widać, iż ludność często nie czekała na rozminowanie przez saperów, lecz przeprowadzała te prace własnymi siłami. Zakres prac saperskich był olbrzymi i przekraczał możliwości skierowanych na te tereny jednostek wojskowych. Z uwagi na duże tempo prac rozminowanie i usuwanie materiałów niebezpiecznych prowadzone było pobieżnie i niestarannie. Częste były wypadki spowodowane wybuchami

min podczas prac rolnych, wiele osób poniosło śmierć, dziesiątki osób popadło w trwałe kalectwo. Dla mieszkańców tych obszarów zakończenie działań zbrojnych nie oznaczało końca zmagania się z zagrożeniami, jakie niesły pozostałości wojenne. Co istotne, nawet dzisiaj, po 75 latach od tych wydarzeń, problem związany z odnajdywaniem niewybuchów nadal jest aktualny.

Abstract: This text aims to present the situation related to removal of hazardous materials and military remains of front-line terrain located in the Sandomierz powiat. This territory became the arena of large-scale military operations by the Red Army between July 1944 and early January 1945. August and September saw heavy fighting to seize the bridgehead located on the Vistula river. When the front line was stabilised, this territory was strongly reinforced by mining the strategic land which was necessary for continuing military operations. In January 1945, following the start of the great offensive from the Vistula, this terrain yet another time became the arena of intense fighting. The almost seven-month-long span of military operations resulted in the fact that this terrain continued to hold large quantities of munitions, unexploded bombs and mine fields. The displaced civilians returned to places where at every step danger from war remains loomed. Another problem was very bad damage to buildings, as well as numerous trenches, bomb craters, dugouts and anti-tank ditches, which were left in the fields, making them unfit for cultivation.

The issues under discussion aim to illustrate the process related to the clearing of mines and unexploded bombs as well as other hazardous materials. The presented examples demonstrate that the population more often than not did not wait for the de-mining to be carried out by sappers, but conducted such works on their own. The volume of sapper work was enormous and as such exceeded the capacity of delegated military units. Due to the high speed of the works, de-mining and removal of hazardous materials were not always carried out with due care. Common were accidents due to mine explosions during farming works, in which many were killed or sustained permanent injuries. For these residents, the end of military operations did not mean the end of facing the hazards of war remains. Importantly, even today, after 75 years, the problem of unexploded bombs still exists in the area.

Celem artykułu jest przedstawienie mało znanego zagadnienia związanego z oczyszczaniem terenów przyfrontowych z pozostałości wojennych oraz powrotem wysiedlonej wcześniej ludności cywilnej na te obszary. Fragmentaryczne przedstawienie tego zagadnienia, skupiające się na obszarze powiatu sandomierskiego, związane jest z małą liczbą materiałów źródłowych dotyczących tego tematu. Dużym problemem jest brak zachowanych wspomnień świadków i uczestników tych wydarzeń, stąd autor wielokrotnie cytuje relacje zebrane i wydane przez Józefa Myjaka, którego praca pozwoliła na zachowanie wspomnień mieszkańców z terenu gminy Lipnik. Co istotne, relacje te znajdują potwierdzenie

nie w odnalezionych w zasobie Archiwum Państwowego w Kielcach materiałach źródłowych. Uzupełnieniem są relacje i wspomnienia saperów biorących udział w pracach dotyczących usuwania materiałów niebezpiecznych. Autor zamierza prowadzić dalsze badania tego zagadnienia, badając sytuację związaną z rozminowywaniem terenów wzdłuż całej linii przyfrontowej na przyczółku sandomierskim.

Pod koniec lipca 1944 r. wydzielone oddziały I Frontu Ukraińskiego dotarły nad Wisłę w okolicach Sandomierza. Ich celem było uchwycenie na jej lewym brzegu przyczółka, który dałby pozycje wyjściowe do dalszego marszu na zachód. Szybkie osiągnięcie Wisły, sforsowanie jej z marszu i uchwycenie przyczółka w rejonie Baranowa i Sandomierza miało duże znaczenie operacyjne. Niemcy utracili dogodną linię obrony, zaś wojska radzieckie zdobyły obszar wyjściowy do dalszych działań zaczepnych w kierunku zachodnim.

W wyniku zaciętych walk prowadzonych przez cały sierpień 1944 r. Armii Czerwonej udało się zdobyć teren o szerokości 75 km i głębokości 50 km. Przyczółek Sandomierski był największym przyczółkiem nad Wisłą, miał 3500 km² powierzchni, a pod względem ilości zaangażowanych sił i środków nie miał sobie równych¹.

Z chwilą ustabilizowania się linii frontu na rozkaz dowódcy I Frontu Ukraińskiego Iwana Koniewa wysiedlono całą ludność z pasa przyfrontowego, tworząc wolny pas o szerokości od 5 do 10 km. Akcja ta nie była należycie zorganizowana i przebiegała chaotycznie. W jej wyniku wiele rodzin utraciło swój dobytek, nie uzyskując w zamian żadnej rekompensaty umożliwiającej przeżycie zbliżającej się zimy. Dowództwo radzieckie nie interesowało się losem wysiedlonych. Wiele osób pozostało bez dachu nad głową.

Od września 1944 r. na przyczółku zapanował względny spokój. Obie strony przystąpiły do umocnienia swoich pozycji i przegrupowania wojsk. Główny pas obrony tworzyły 3–4 pozycje, po 3–4 rowy ciągłe w każdej. Wzdłuż całego frontu kopano rowy łącznikowe, zapewniające przemieszczanie się piechoty w kolumnie dwójkowej. Ze względu na ograniczone rozmiary cały przyczółek był dosłownie przekopany rubieżami wyjściowymi, stanowiskami dla artylerii i wykopami dla czołgów, przygotowano bowiem jednocześnie obronę oraz rejony wyjściowe do natarcia. O rozmiarze wykonanych prac inżynierskich świadczą dane statystyczne, wykonano:

- 1621 km okopów i rowów łącznikowych,
- 10 000 stanowisk ogniowych dla ckm,
- 11 000 stanowisk ogniowych artylerii i moździerzy,

¹ S. Martirosjan, *Działania 73 korpusu piechoty 52 Armii w operacji sandomiersko-śląskiej I Frontu Ukraińskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” (dalej: WPH) 1964, nr 2, s. 222.

- 10 250 schronów, ukryć i stanowisk dowodzenia,
- 110 km zasieków z drutu kolczastego,
- 2180 km dróg, w tym 138 km nowych dróg dla samochodów i 232 km dla czołgów,
- 94 mosty nowo zbudowane i 26 odbudowanych,
- ścięto 500 000 m³ drewna dla potrzeb inżynieryjno-saperskich.

Z uwagi na strategiczny charakter przyczółka nastąpiło bardzo silne umocnienie linii frontu poprzez założenie licznych pól minowych. Położono 275 125 min przeciwpiechotnych oraz 285 178 min przeciwpancernych².

Po rozpoczęciu wielkiej ofensywy I Frontu Ukraińskiego w dniu 12 stycznia 1945 r., gdy Niemcy nie byli w stanie stawić oporu przeważającej pod każdym względem armii radzieckiej, rozpoczął się ich paniczny odwrót na zachód. Główną taktyką wojsk radzieckich było jak najszybsze tempo natarcia, które uniemożliwiłoby Niemcom obsadzanie przygotowanych wcześniej linii obrony na zapleczu frontu. Linie takie znajdowały się chociażby na linii rzeki Nidy i Piliicy. Olbrzymia przewaga wojsk radzieckich, szybki ruch wojsk i paniczny odwrót sprzyjały porzucaniu uzbrojenia oraz pozostawianiu składów amunicji.

Po ustaniu działań wojennych na tereny przyfrontowe zaczęła wracać wysiedlona wcześniej ludność cywilna. Powrót do normalnego życia nie był łatwy. Ogromne zniszczenia zabudowań, pola uprawne poprzecinane kilometrami okopów, rowów przeciwczołgowych, ziemianek, leje po bombach, a na domiar tego zaminowanie terenu i tysiące sztuk niewypałów i porzuconej amunicji, które stanowiły śmiertelne zagrożenie. Głównym celem ludności, wobec panującej zimy, stało się przygotowanie bezpiecznego schronienia, a wraz ze zbliżającą się wiosną przygotowanie pól pod uprawy. Aby tego dokonać, należało jednak wcześniej oczyścić tereny z materiałów niebezpiecznych, gdyż ziemia skrywała śmiertelne, często niewidoczne, zagrożenie. W obliczu wielkich zniszczeń oraz tragicznej sytuacji, w jakiej znalazła się ludność powracająca na tereny przyfrontowe, nowa władza stanęła przed wielkim wyzwaniem, aby jak najszybciej nieść pomoc.

Z części terenu województwa kieleckiego wojska niemieckie zostały wyparte już w sierpniu 1944 r., co dało możliwość utworzenia nowej władzy już w tymże roku. W dniu 28 sierpnia 1944 r. w Rytwianach powołano Wojewódzką Radę Narodową, która stanowiła zwierzchnią władzę na terenie wyzwolonych już ziem województwa kieleckiego. W dniu 20 października 1944 r. urząd Wojewódzkiej Rady Narodowej został przeniesiony do Sandomierza i przekształcił się w Urząd Województwa Kieleckiego. Sandomierska Powiatowa Rada Narodo-

² H. Stańczyk, *Operacja sandomiersko-śląska I frontu ukraińskiego. Bitwa o Dolny Śląsk*, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1996, s. 45.

wa została wybrana w dniu 5 września 1944 r., a starostą został Cyprian Kalina³. Warto zaznaczyć, iż tereny przyczółka jako bezpośredni obszar działań frontowych w pierwszym okresie walk podlegały całkowicie zarządzeniom władz wojskowych. Dlatego też wszystkie działania administracji musiały być uzgadniane z dowództwem frontu i poszczególnych armii. Na szczeblach gmin i powiatów sprowadzało się to do współpracy gminnych i powiatowych rad narodowych z radzieckimi komendantami wojennymi⁴.

W obliczu bardzo trudnej sytuacji ludności cywilnej prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zwróciło uwagę na organizowanie pomocy dla ludności ewakuowanej z pasa przyfrontowego. Powołano komitety opieki nad wysiedloną ludnością. Ich zadaniem było czuwanie nad zbiórką i podziałem funduszy, odzieży, żywności i leków uzyskanych ze zbiorów wśród społeczeństwa i pomocy państwa.

Ogromne zniszczenia zabudowań zmuszały ludność, w obliczu panującej zimy, do zasiedlania bunkrów, które wybudowane zostały przez żołnierzy niemieckich. Tak powrót na przyfrontowe tereny wspomina Longina Przyłucka ze wsi Gałkowiec:

Nic nie zostało, wszystko spalone. Trzeba było remontować jakieś budy z drzewa. Jak Niemcy uciekali, to pozostawały bunkry, więc weszliśmy do tych bunkrów i tam mieszkaliśmy. Ciężko było. (...) Było mieszkanko zrobione, podłoga była, i w tym mieszkanku zrobione takie łóżka piętrowe, tak, że można było nawet w dwie rodziny zamieszkać. Jedni na górze spali, drudzy na dole. Mieliliśmy tam także kuchnię – bo Niemcy umieli sobie wszystko dokładnie zrobić – gotowaliśmy groch, który nadmarznięty zbierało się na polach. Ciężko było. Mieszkaliśmy w bunkrze 4 lata. (...) W bunkrze mieszkaliśmy w 2 rodziny, w dziewięć osób⁵.

Innym świadectwem o realiach tamtych dni jest wspomnienie Władysława Dominika z Gałkowic:

Ten bunkier to był po Niemcach, dół wykopany, okienko było tyćkie tylko po to, żeby Niemiec widział, że ktoś się zbliżał. To była jedna izba, wykopana w dole. Na wierzch nakładzono kołków, kijów różnych i całość przysypano ziemią. W środku było jakieś łóżko zbite z desek. Nie było ani stołu, ani krzesła. Później zmurowaliśmy sobie kuchnię w tym bunkrze, gliny z cegły (...). W bunkrze mieszkaliśmy od stycznia do jesieni. Na jesieni, przed zbliżającą się zimą zrobiliśmy sobie

³ *Przyczółek sandomierski, Sesja popularnonaukowa*, Sandomierz 1975, s. 83.

⁴ T. Bełczewski, *Przyczółek Sandomierski w świetle faktów i osobistych odczuć*, WPH 1976, nr 1, s. 65–66.

⁵ B. Kasprzyk, „Akcja bunkrowa” w województwie kieleckim 1947–1950, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne”, t. 2, 2013, s. 157.

budkę na wierzchu z desek, wmurowaliśmy kuchnię, piec i później stopniowo, pomału postawiliśmy domek z drzewa (...) ⁶.

Jak się szybko okazało, zniszczenia zabudowań nie były jedynymi problemami, z jakimi musiała zmierzyć się ludność cywilna. W ziemi czekało śmiertelne niebezpieczeństwo, w obliczu którego rozpoczęcie prac polowych niosło za sobą wielkie ryzyko utraty życia, kalectwa lub uszczerbku na zdrowiu. Wspomnienia i relacje osób powracających na tereny przyfrontowe zebrał i wydał w 2013 r. Józef Myjak ⁷. Tak zapamiętał to Józef Szemraj ze wsi Łownica:

(...) Na początku 1945 roku ruszyła ofensywa i nasz teren stał się wolny. Wróciliśmy więc do domu. Wiosną tego roku rozpoczęliśmy roboty rolne, ale wybuchające w polach miny nie pozwalały zapomnieć o wojnie. Zbierała wciąż krwawe żniwo. Jeść jednak trzeba było, więc należało produkować żywność. Najpierw obrobiliśmy własne pola, a następnie ojciec wysłał mnie z koniem do Włostowa. Miałem pożyczyć konia wujkowi, żeby ten zorał swoje pola. Przed wyjazdem rodzic usilnie przestrzegał mnie, żebym nie wchodził na pole. Konia może zabić, ale ciebie nie – dodał, kiedy się zbierałem w drogę. Wujek Jabłoński z synem Zygmuntem, kiedy się zjawiłem we Włostowie z koniem, zabrali się za orkę. W południe zrobili sobie przerwę i udali się na obiad do domu. Wujek jechał na furze, a jego syn szedł obok rowu. Nadepnął jednak na piechocińską minę i nastąpił wybuch. Eksplozja urwała Zygmunтови pół stopy, tak, że całe życie był inwalidą. Poraniło również konia. Wujek siedział na furze, więc wybuch nic mu nie zrobił. Tak wtedy na terenach pofrontowych było – ziemia naszpikowana minami kosiła ludzi (...) ⁸.

Inną niezwykłą relację przekazała Anna Dębowska, która w czasie konspiracji uczestniczyła w kursach sanitarnych. Jak pokazało życie, to, czego się nauczyła, musiała wykorzystać już po zakończeniu działań wojennych:

(...) mieszkając kilka miesięcy w oborach, doczekaliśmy wyzwolenia. Wróciliśmy w rodzinne strony. A tam zastaliśmy tylko zgliszcza, zaminowane pola, bunkry, okopy. Piekło na ziemi. Ale trzeba było jakoś żyć. Zaczęła się powolna odbudowa. Ja zaczęłam „karierę” medyczną, bardzo intensywną. Nie z wyboru, ale tak chciały okoliczności. Nie byłam przecież lekarzem, a musiałam wykonywać czynności

⁶ Tamże, s. 158.

⁷ Józef Myjak urodził się 24 grudnia 1948 r. w Częstochowie. Obecnie mieszka w Sandomierzu. Jest autorem licznych publikacji dotyczących ziemi sandomierskiej. Wydana pod jego redakcją książka pt. *Sytuacja ludności cywilnej na Przyczółku Sandomiersko-Baranowskim w II połowie 1944 r.* daje możliwość spojrzenia na zagadnienia związane z oczyszczaniem terenów z materiałów niebezpiecznych z perspektywy zwykłych ludzi, którzy zostali doświadczeni przez działania wojenne. Publikacja została wydana w 2013 r. i jej wielką wartością jest utrwalenie wspomnień naocznych świadków, których żyje już coraz mniej.

⁸ J. Myjak, *Sytuacja ludności cywilnej na Przyczółku Sandomiersko-Baranowskim w II połowie 1944 r.*, Lipnik–Sandomierz 2013, s. 67.

ratujące ludzkie życie. Jako bojowa sanitariuszka miałam pokaźny ekwipunek (pakiet) sanitarny, który ukryłam w polu pod stogiem zboża. Pocisk, który uderzył w stóg, spalił go i popiół ukrył pakunek. Po powrocie z wysiedlenia wydobyłam go i używałam w czasie udzielania pomocy rannym. A tych nie brakowało wtedy w Studziankach. Chociaż front odsunął się już daleko na zachód i formalnie wojna się skończyła, to wciąż zbierała ona krwawe żniwo. Raz po raz dało się słyszeć w Studziankach potężne wybuchy. Wtedy łapałam za torbę sanitarną i biegłam co sił w nogach w tamtym kierunku, prowadzona okropnymi krzykami ciężko rannych mieszkańców wsi. Pozostawione w ziemi niewybuchy (niewypały mówiło się wtedy) niestety czasami eksplodowały i ludzie ginęli bądź odnosili ciężkie rany. Widziałam urwane nogi, ręce, poszarpane brzuchy i plecy, posiekane odłamkami twarzy. Okropne widoki. A ja byłam przecież sanitariuszką i musiałam natychmiast udzielić pomocy. Dzięki wojskowemu wyposażeniu mojego pakietu mogłam gumkami ucisnąć krwawiące naczynia krwionośne i zatamować krwotoki. Opatrywałam także rany i oparzenia. Jestem dumna, że uratowałam życie kilkunastu mieszkańcom mojej wsi (...)⁹.

Wypadki z użyciem materiałów niebezpiecznych były nie tylko dziełem przypadku. Swego rodzaju rozrywką stała się dla lokalnej młodzieży zabawa z niewybuchami i porzuconym uzbrojeniem. Przykład takiego podejścia do materiałów niebezpiecznych przedstawia w swojej relacji Czesław Dziama, mieszkaniec wsi Żurawniki:

(...) Jednak młodzież męska mimo ciężkich powojennych czasów spragniona była rozrywki. Niektórzy upodobili sobie zabawę z minami. Brzmi to może makabrycznie, ale taka była pofrontowa u nas rzeczywistość. Opowiem o tragedii, jaka wtedy się u nas wydarzyła. Mój brat Tadeusz pewnej niedzieli na wiosnę 1945 r. zamiast wybrać się do kościoła dał się namówić koledze na pójście na „miny piechocińskie” – jak to się wtedy u nas mówiło. Chodzenie na miny piechocińskie dla niektórych chłopaków było najlepszą rozrywką. Ignacy Paluch, wspomniany kolega brata, już na polu – nie tak dawno minowym – powiedział wtedy do brata: jak rzucę piechocińską minę, to ksiądz proboszcz z ambony spadnie w czasie sumy odprawianej w Malickim kościele. Tak się nie stało. Proboszcz od huków z ambony nie spadł, ale biedny Ignacy ubity został przez rozrywającą się minę piechotną. Mój brat na szczęście miał więcej rozsądku i został na skraju pola. Kolega jego wyciągnął na środku pola jedną z tkwiących w roli całej serii min, rzucił w powietrze i ta spadając na ziemię rozerwała się, pobudzając do eksplozji pozostałe niebezpieczne ładunki zagrzebane w ziemi. Brat widząc rozrywające się miny zaczął uciekać co sił w nogach. Ignacy Paluch nie miał najmniejszych szans na przeżycie. Został pokiereszowany odłamkami i zginął na tym nieszczęsnym polu. W trzy dni później pochowaliśmy biedaka na Malickim cmentarzu. Wypadków z minami było więcej. W naszej okolicy zapamiętałem, że zginął jeszcze Franek Biernackich.

⁹ Tamże, s. 80.

W Leszkowie podczas rozminowania pola zginęło 4 saperów z Sandomierza. Oczywiście nie wszyscy, którzy się „bawili piechocińskimi minami”, doznawali ran czy nawet ginęli. Najczęściej takim zabawiaczom się udawało i cało wychodzili z tej rozrywki. Jak się jest młodym, to się lubi huk, strzały i wybuchy (...) ¹⁰.

Zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego nr 032 z 28 lutego 1945 r. oraz rozkazem dowódcy Wojsk Inżynieryjnych Wojska Polskiego nr 017 z dnia 5 marca 1945 r. wydzielone pododdziały wojsk inżynieryjnych przystąpiły do ogólnego rozminowania terytorium kraju. W pierwszej kolejności zajęto się niemiecką główną rubieżą obronną wzdłuż Wisły, która podzieliła kraj w II połowie 1944 r., jako obszarem najbardziej narażonym – zagęszczenie min na kilometr kwadratowy wynosiło nawet 6 tys. obiektów. 2. Brygada Saperów miała rozminować dawne linie obronne na Wiśle na południe od Warszawy, na czele z przyczółkami warecko-magnuszewskim, puławskim i baranowsko-sandomierskim ¹¹.

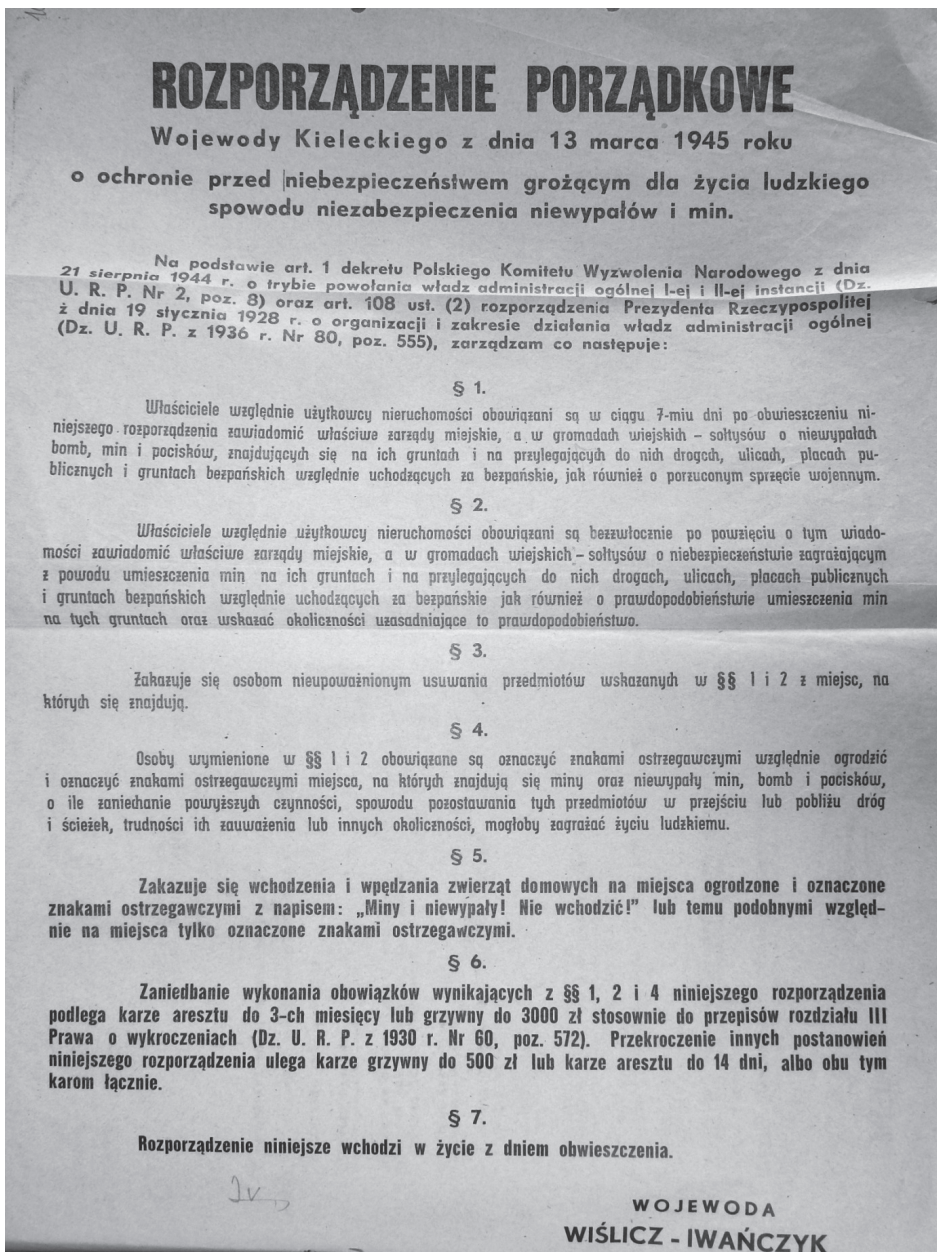
W dniu 13 marca 1945 r. Wojewoda Kielecki Eugeniusz Wiślicz-Iwańczyk wydał rozporządzenie porządkowe o ochronie przed niebezpieczeństwem grożącym z powodu niezabezpieczenia min i niewypałów. Według rozporządzenia wszyscy właściciele lub użytkownicy nieruchomości zobowiązani byli, w ciągu 7 dni po obwieszczeniu rozporządzenia, do zgłoszenia sołtysom informacji o niewypałach, minach, bombach i pociskach znajdujących się na ich gruntach oraz na przylegających do nich drogach, ulicach, placach oraz gruntach bezpańskich. Jednocześnie tereny zagrożone miały zostać oznaczone tablicami z napisami „Miny i niewypały! Nie wchodzić!” oraz dwoma tyczkami o wysokości 2 metry ze słomianymi wiechami lub gałęziami na końcach. Miało to ułatwić odnalezienie zagrożonych miejsc przez służby saperskie. Wprowadzono również zakaz wchodzenia na tereny oznaczone oraz wypędzania na nie zwierząt domowych. Zakazano też osobom nieupoważnionym usuwania niebezpiecznych przedmiotów ¹². Rozporządzenie miało być rozpowszechnione poprzez wywieszenie w formie plakatów.

Średnio w skład patrolu działającego w terenie wchodziło 1–2 oficerów, 1 podoficer i 3–5 szeregowych. Saperzy rozpoczynający rozminowanie dysponowali bardzo prostym wyposażeniem. Patrol wyposażony był w jeden lub dwa wykrywacze min sygnalizujące w słuchawkach obecność metalu. Z uwagi na wykorzystywane do produkcji min materiały niewykrywalne przez wykrywacze, takie

¹⁰ Tamże, s. 96–97.

¹¹ W. Ząbek, *Akcja rozminowania i odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych*, „Saper – Pismo Stowarzyszenia Saperów Polskich” 2015, nr 2–3 (54), s. 10.

¹² Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Urząd Wojewódzki Kielecki II (dalej: UWK II), Wydział Administracyjny, Rozminowanie Terenów, sygn. 287, s. 105.



Źródło: APK, UWK II, sygn. 287, Rozminowanie terenów, s. 105.

jak drewno, tworzywa sztuczne czy szkło, niezastąpionym urządzeniem stały się macki saperskie. Były to metalowe tyczki o długości od 1,5 do 5 metrów, zakończone metalowym grotem, którymi delikatnie nakłuwano ziemię co kilkanaście centymetrów, poszukując metalowych przedmiotów.

Do wyciągania min używano dwuramiennych kotwiczek na lince oraz specjalnych łopatek i wideł. W trakcie rozbrajania pól minowych stosowano kotwice wrzcionowe i metalowe, które z odległości zrywały naciągi i powodowały eksplozje min. Stosowano też własne materiały wybuchowe, które miały wyrzucać rozbrajane miny na powierzchnię i je detonować – każde takie działanie musiało być jednak uzupełnione ponownym sprawdzeniem ręcznym. Praca saperów musiała więc w znaczącym stopniu opierać się na dobrych umiejętnościach, sprawności manualnej oraz wytężonej uwadze¹³.

Rozminowanie terenu nie byłoby możliwe bez udziału lokalnej ludności, która jako jedyna była w stanie wskazać, oznaczyć i wstępnie zabezpieczyć niebezpieczne tereny. Napływające od sołtysów informacje o obszarach zaminowanych pokazały, jak wiele pracy należy wykonać, aby oczyścić pola i rozpocząć na nich uprawy. Szybko okazało się, że zakres prac do wykonania jest olbrzymi i wobec zbliżającej się wiosny i początku prac polowych należało działać szybko i zdecydowanie.

W związku z napływającymi informacjami o powtarzających się wypadkach związanych z wybuchami min Ministerstwo Administracji Publicznej zarządziło zwołanie konferencji mających na celu rozwinięcie szerokiej akcji rozminowania terenów przyfrontowych. Zarządzono również, iż działając w trybie art. 5 rozporządzenia Prezydenta R.P. z dn. 24 października 1934 r. o świadczeniach osobistych, należy powołać miejscową ludność do świadczeń osobistych przy wykrywaniu i usuwaniu min¹⁴. W dniu 21 kwietnia 1945 r. wojewoda kielecki wystosował pismo do starostów powiatów, wzywające ich do stawienia się w dniu 6 maja 1945 r. w Urzędzie Wojewódzkim na konferencji dotyczącej udziału powiatowych władz administracji ogólnej oraz miejscowej ludności w akcji wykrywania i usuwania min przeprowadzanej przez jednostki inżynieryjne Wojska Polskiego. Zaznaczono przy tym, iż obecność starostów jest obowiązkowa. W konferencji mieli uczestniczyć również przedstawiciele wojskowych jednostek inżynieryjnych przeprowadzających usuwanie min z terenu województwa¹⁵. Każdy starosta zobowiązany został do przedstawienia wyczerpujących sprawozdań o stanie zaminowania podległych terenów oraz o postępie prowadzonych już prac. Szczególną uwagę zwrócono na zaangażowanie ludności cywilnej w rozminowanie. Praca ta miała być świadczona odpłatnie. Kwestią sporną pozostawała forma oraz wysokość wynagrodzenia. Brano pod uwagę wypłatę w gotówce wliczaną na podstawie przeciętnych zarobków w danej miejscowości, ekwiwalent

¹³ H. Gątarz, *Oczyszczanie kraju z przedmiotów wybuchowych i niebezpiecznych 1947–1970*, WPH 1977, nr 4, s. 124–125.

¹⁴ APK, UWK II, sygn. 287, s. 198.

¹⁵ APK, UWK II, sygn. 287, s. 182.

w produktach żywnościowych tudzież ustanowienie stawki w wysokości 5 zł od miny, wypłacaną na podstawie zaświadczenia wydanego przez władze wojskowe. Cywile zaangażowani przy rozminowywaniu przed przystąpieniem do tych działań mieli zostać przeszkoleni w ramach kursów minerskich¹⁶.

Na terenie województwa kieleckiego pracowały trzy Rejonowe Sztaby Minerów, w Zwoleniu, Siennie i w Staszowie w powiecie sandomierskim, pod dowództwem mjr. Milewskiego. W dniu 25 kwietnia 1945 r. na teren powiatu wszedł polski oddział saperów, który odpowiedzialny był za przeprowadzenie rozpoznania terenu od Połańca i Staszowa po Sandomierz i drogę Sandomierz–Opatów. Rozpoznanie trwało do 5 maja, kiedy to dowódca rozpoczął zdawanie zaminowanych terenów poszczególnym oddziałom. Drugi polski oddział przybył na teren powiatu od strony Ostrowca i rozpoczął rozminowanie na terenie gmin Lipnik i Wilczyca. Z rozpoznania wynikało, iż część gromad jest już oczyszczona z zalegającej amunicji i rozminowana przez miejscową ludność. Stwierdzono jednak, iż zagrożenie stanowią małe miny, które zostały już przyorane i mogą wybuchać podczas dalszych prac polowych. Oceniono, że sytuacja ta może trwać kilka lat.

Szczególną uwagę kładziono na jak najszybsze oczyszczenie z min dróg komunikacyjnych, mostów oraz terenów rolniczych, które były nieuprawiane już od jesieni 1944 r. z powodu działań wojennych. Informacje o zagrożeniu oraz o konieczności współpracy miejscowej ludności z żołnierzami przeprowadzającymi rozminowanie przekazywane były przez sołtysów, jak również przez księży w czasie odprawianych nabożeństw. Głównym celem w dalszym ciągu było ustalenie miejsc zalegania materiałów niebezpiecznych oraz przekazanie tych informacji w celu podjęcia prac mających na celu oczyszczenie terenów.

Już w kwietniu 1945 r. Naczelne Dowództwo ustaliło zasady nagradzania saperów za sukcesy w rozminowaniu. Za własnoręczne unieszkodliwienie 3 tys. min należał się brązowy medal „Zasłużony na Polu Chwały”, za 6 tys. natomiast przyznawano medal srebrny. Dowódca drużyny, która podjęła 16 tys. min, otrzymywał srebrny medal, natomiast za 30 tys. min należał się Krzyż Walecznych. Wprowadzono też nagrody pieniężne, które wynosiły od ok. 40–50 groszy do złotychki za każdą minę. Było to krytykowane przez niektórych oficerów, gdyż zachęcało saperów do ścigania się i nieprzestrzegania zasad bezpieczeństwa¹⁷.

Do starostwa napływały informacje o dramatycznej sytuacji na terenie gmin, przykładem czego może być informacja z Urzędu Gminy Lipnik z dnia 6 maja 1945 r.:

¹⁶ APK, UWK II, sygn. 287, s. 183.

¹⁷ Zob. Z. Barszczewski, *Przywrócone życiu. Rozminowanie ziem Polski*, Warszawa 1998.

(...) Nadmieniam, że w wyżej wymienionych gromadach codziennie są wypadki śmierci i ranień. W niektórych miejscowościach miny były zdejmowane przez żołnierzy Armii Czerwonej kwaterującej w Goźlicach, gm. Klimontów, gdzie pozostawili cały szereg min po polach i drogach. Ludność myśląc, że teren jest rozminowany, udała się do pracy rolnej. Wyorano miny w następujących gromadach: 1) Słabuszewice, 2) Kurów, 3) Gołębiów, 4) Kurów, 5) Leszków. Obecnie pola zaminowane rozminowuje oddział polski w liczbie 15 w gromadzie Grocholice. Dnia 5 V br. oddział minerów przeniósł się na teren gromady Włostów, jednego z żołnierzy mina rozerwała.

Proszę o spowodowanie jak najszybszego zdjęcia min z pól zaminowanych, gdzie leży masa trupów w rowach strzeleckich i dołach. Ciała te rozkładają się pod wpływem ciepła i powodują straszny zaduch – smród (...) ¹⁸

Po zebraniu informacji z poszczególnych gmin władze powiatu przygotowały zestawienie stanu zaminowania na dzień 6 maja 1945 r. Według tego dokumentu niemalże całkowicie zaminowane zostały tereny 4 gmin: Dwikozy, Zawichost, Wilczyce oraz Lipnik. W gminie Dwikozy zaminowane zostały tereny podległe pod majątki: Jarkowice – 227 ha, Słupcza – 580 ha, Winiary – 282 ha. W gminie Lipnik: Malice Kościelne – 289 ha, Międzygórz – 212 ha, Włostów – 511 ha, Swojków – 142 ha, Pęchowice – 186 ha, Grocholice – 335 ha, Leszków – 119 ha, Lipnik – 150 ha, Ubinek – 187 ha. W gminie Wilczyce: Bugaj – 229 ha, Łukawa – 231 ha, Przeczwoły – 158 ha, Sadłowice – 261 ha. Odnośnie gminy Zawichost stwierdzono jedynie, iż zaminowaniu nie uległo miasto, lecz okolica. Łącznie na terenie powiatu sandomierskiego zaminowane było 4099 ha powierzchni¹⁹.

Jak wynika z zachowanych dokumentów, działania saperów Armii Czerwonej po zakończeniu działań wojennych były pobieżne i polegały głównie na zdjęciu min przeciwczołgowych. W marcu 1945 r. zakończyli oni swoją pracę i opuścili teren powiatu sandomierskiego. Na polach pozostały natomiast liczne miny małe, które powodowały wypadki podczas prac związanych z zasypywaniem dołów, okopów, bunkrów i przy orce. Wobec olbrzymich rozmiarów terenów zaminowanych oraz przy niedostatecznej liczbie saperów wojska polskiego ludność cywilna podjęła we własnym zakresie działania mające na celu rozminowanie swoich ziem. W pracę zaangażowani byli wszyscy, zarówno mężczyźni, kobiety, jak i dzieci, starzy i młodzi. W dokumencie czytamy:

(...) Znana jest staruszka 75 lat, która zarobkuje, biorąc po 2 zł za minę wydobytą z ziemi, znani są minerzy cywilni, którzy setki i tysiące różnych min wydobyli.

¹⁸ APK, UWK II, sygn. 287, s. 130.

¹⁹ Tamże, s. 114.

Jeden z dzielniejszych uległ wypadkowi tracąc stopę, zabezpieczony w szpitalu w Sandomierzu (...) ²⁰.

W dokumencie zwrócono uwagę na to, jak różnorodną formę miały materiały, które były śmiertelnie niebezpieczne. Wspomniano niewybuchy w postaci kul, gruszek, jabłek, paczek, butelek itp. Niewinne kształty potęgowały ciekawość i chęć zabawy zalegającymi przedmiotami, a to doprowadzało do licznych wypadków powodujących okaleczenia, kalectwo lub śmierć.

Liczbę rannych i zabitych z powodu min i materiałów niebezpiecznych z terenu powiatu sandomierskiego przedstawia zestawienie ze Szpitala św. Ducha w Sandomierzu z dnia 4 maja 1945 r. Dane zawarte w tabeli nie obejmują gmin południowo-zachodnich obsługiwanych przez Szpital św. Adama w Staszowie i północno-zachodnich obsługiwanych przez Szpital św. Ludwika w Opatowie ²¹. Wiele osób lżej rannych nie zgłaszało się do szpitala, a opatrywane było w domach.

Tabela 1. Wykaz rannych w wyniku wybuchu min, leczonych w Szpitalu św. Ducha w Sandomierzu

	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Razem
Było w leczeniu	35	49	49	111	11	255
Wyleczono	17	18	11	19	–	–
Zmarło	11	15	10	12	–	48
Pozostało	7	16	28	80	11	142

Źródło: APK, UWK II, sygn. 287, Rozminowanie terenów, s. 29.

O liczbie osób rannych i zabitych z terenu gminy Lipnik możemy się dowiedzieć z zestawienia, w którym ujęto liczbę osób rannych i zabitych od sierpnia 1944 r. do 6 maja 1945 r. Zestawienie podzielono na ofiary z czasu działań frontowych oraz tych, którzy ucierpieli po ustaniu działań zbrojnych. W czasie działań wojennych rannych zostało 40 osób, natomiast 106 zginęło. Po ustaniu walk od min i innych niebezpiecznych materiałów 51 osób zostało rannych, natomiast 29 poniosło śmierć ²².

W dniu 19 maja 1945 r. dowódca jednostki rozminowania mjr Sergiusz Mitecki zameldował, iż 9 gmin z terenu powiatu sandomierskiego zostało roz-

²⁰ Tamże, s. 116.

²¹ Tamże, s. 127.

²² Tamże, s. 12.

minowane i przekazane protokolarnie wójtom. Zgłoszono rozminowanie terenów gmin: Połaniec, Tursko, Osiek, Koprzywnica, Łoniów, Samborzec, Rytwiany, Wiśniowa, Jurkowice²³. Warto zaznaczyć, iż wymienione gminy nie znajdowały się w bezpośredniej bliskości linii frontu, a tym samym nie było na ich terenach pól minowych. Oczyszczane były głównie z porzuconej amunicji oraz z niewypałów pozostałych po działaniach wojennych w 1944 roku.

Prace przy rozminowaniu trwały. Zaangażowanie pracowników cywilnych do usuwania materiałów niebezpiecznych skutkowało problemami finansowymi związanymi z wypłacaniem za te prace wynagrodzeń. W dniu 18 lipca 1945 r. Starostwo Powiatowe w Sandomierzu zwróciło się do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o przyznanie kwoty 50 000 zł kredytu na wypłaty dla ludności cywilnej. Jednocześnie poinformowano, iż z wydatków na cele wojskowe starostwo przeznaczyło już kwotę 15 400 zł, co starczyło jedynie na częściowe pokrycie koniecznych kosztów²⁴.

Brak jest zestawień przedstawiających liczby usuniętych materiałów niebezpiecznych tylko z terenów powiatu sandomierskiego. Znane są zestawienia z terenu województwa kieleckiego na dzień 30 lipca 1945 r.

Tabela 2. Zestawienie prac wykonanych w związku z tymczasowym rozminowaniem województwa kieleckiego przez jednostkę Wojska Polskiego na dzień 30 lipca 1945 r.

Sprawdzono obszar (m ²)	10 879
Sprawdzono punktów zaludnionych (sztuk)	2 003
Sprawdzono miast (sztuk)	45
Sprawdzono dróg bitych (km bieżących)	4 873
Rozminowano fabryk, zakładów, elektrowni (sztuk)	53
Rozminowano mostów kolejowych (sztuk)	
Rozminowano mostów drogowych (sztuk)	436
Rozminowano kolei żelaznych (km bieżących)	368,5
Rozminowano lotnisk (sztuk)	2

Źródło: APK, UWK II, sygn. 287, Rozminowanie terenów, s. 32.

²³ Tamże, s. 158.

²⁴ Tamże, s. 38.

Tabela 3. Wykaz zdjętych, zebranych, unieszkodliwionych min, fugasów i niespodzianek

Nazwa	Zdjęto	Zerwano	Zebrano	Razem	Zmagazy- nowano
Min przeciwpiechotnych	34 757	489 219	8 713	532 689	22 781
Min przeciwczołgowych	47 862	296 241	500	344 603	28 802
Bomb lotniczych	0	5 762	1 878	7 640	878
Standardowych ładunków	0	7 217	2 300	9 517	2 300
Pocisków artyleryjskich	0	382 304	24 494	406 798	26 244
Min moździerzowych	0	67 153	16 977	84 130	17 217
Min lotniczych	0	10 020	0	10 020	0
Granatów ręcznych	0	59 470	5 245	64 715	5 132
Min, fugasów	134	1 726	0	1 860	0
Min niespodzianek	0	392	0	392	0
Razem	82 753	1 319 504	60 107	1 462 364	103 354

Źródło: APK, UWK II, sygn. 287, Rozminowanie terenów, s. 33.

Brak jest zachowanej dokumentacji przedstawiającej sytuację związaną z rozminowaniem w roku 1946. Sprawa związana z materiałami niebezpiecznymi wraca w roku 1947. W piśmie wystosowanym przez Ministerstwo Administracji Publicznej skierowanym do wojewodów w dniu 18 stycznia 1947 r. czytamy, że pomimo prowadzonej od 1945 r. akcji rozminowania w dalszym ciągu dochodzi do wielu wypadków podczas prac polowych. Ciągłe odnotowywane są straty w inwentarzu gospodarskim, a także dochodzi do uszkodzeń traktorów. Zobowiązano wojewodów do zebrania informacji dotyczących nieoczyszczonych jeszcze terenów²⁵.

Starosta sandomierski w piśmie z dnia 11 lutego 1947 r. przekazał informację, iż na terenie powiatu nie ma terenów, które wcale nie zostały rozminowane. Częściowe rozminowanie przeprowadzono w miejscowościach gmin: Dwikozy, Wilczyce, Lipnik i Zawichost. Ogólna powierzchnia pozostała do rozminowania wynosi 770 ha²⁶. Biorąc pod uwagę powierzchnię zaminowaną powiatu sandomierskiego zgłoszoną w 1945 r., przez niespełna dwa lata został rozminowany teren o powierzchni 3329 ha.

²⁵ Tamże, s. 3.

²⁶ Tamże, s. 11.

W miarę upływu lat prace związane z oczyszczaniem terenu były coraz bardziej niebezpieczne. Materiały wybuchowe pod wpływem długotrwałego działania warunków atmosferycznych stawały się bardziej wrażliwe na wstrząsy i uderzenia. Niedokładne oczyszczanie pól minowych zaraz po zakończeniu działań wojennych oraz fakt, iż tereny te porośla gęsta trawa i krzaki, sprawiały, że odnalezienie pozostawionych min okazywało się niezwykle trudne²⁷. Dużym problemem stały się również materiały niebezpieczne, które zostały zagospodarowane przez mieszkańców. Odnotowane zostały przypadki wykorzystania pocisków artyleryjskich do umocnienia brzegu stawu lub jako kowadeł do klepania kos. W jednym z gospodarstw odbudowano oborę na fundamencie z min i pocisków... Z uwagi na takie zachowania w 1950 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wspólnie z szefostwem Wojsk Inżynieryjnych rozpoczęło na szeroką skalę akcję uświadamiającą, przygotowując szereg materiałów informacyjnych, takich jak: plakaty, ulotki, nalepki na pudełkach od zapalek, nadruki na opakowaniach od papierosów oraz organizując pogadanki. Wydano również serię zeszytów szkolnych z okładką informacyjno-ostrzegawczą. W kinach wiejskich i świetlicach wyświetlano filmy dotyczące postępowania z materiałami niebezpiecznymi, na terenach najbardziej zagrożonych zrzucano ulotki z samolotów²⁸.

Jak pokazują przedstawione powyżej przykłady, zakończenie działań wojennych oraz opuszczenie terenów przez walczące strony dla mieszkańców nie oznaczało końca cierpienia, strachu i narażania życia. Wracali do swoich zniszczonych domostw i musieli zmierzyć się z czyhającym na każdym kroku niewidocznym zagrożeniem ze strony min i niewybuchów. Powrót do normalności nie mógłby się odbyć bez pomocy i zaangażowania saperów, którzy jeszcze długo po zakończeniu wojny ginęli na dawnych polach bitew. Podczas rozminowywania i oczyszczania kraju z min i przedmiotów niebezpiecznych w latach 1944–1990 śmierć poniosło 462 saperów, a 657 zostało rannych²⁹.

Pamięć o dokonaniach saperów w powojennym rozminowaniu kraju funkcjonuje na bardzo różnych poziomach. Na cmentarzach w wielu miastach i miasteczkach znajdują się groby żołnierzy, którzy oddali życie w czasie akcji oczyszczania kraju z „zardzewiałej śmierci”. 8 maja 1975 r., z okazji 30-lecia zakończenia II wojny światowej, nad Wisłą, przy Cyplu Czerniakowskim, Moście Łazienkowskim i Wisłostradzie odsłonięto pomnik Chwała Saperom, upamiętniający wszystkich żołnierzy polskich tej formacji walczących w II wojnie światowej. Projekt autorstwa Stanisława Kulona, ustawiony w osi Parku Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego, na ogromnych pylonach przedstawia sceny z naj-

²⁷ T. Wałęga, *Tak to było... Wspomnienia saperów*, Warszawa 1991, s. 67.

²⁸ H. Gątarz, *Oczyszczanie kraju...*, WPH 1977, nr 4, s. 131–132.

²⁹ T. Wałęga, *Tak to było...*, s. 69.

ważniejszych prac saperskich. Centralnym punktem jest jednak żołnierz, który w skupieniu kłęczy przed rozbieraną miną³⁰.

Wojska saperskie i inżynieryjne posługują się dwoma tradycyjnymi barwami: czernią, przedstawiającą ziemię, oraz czerwienią jako symbolem krwi. Formacja ta jest jedną z najbliższych społeczeństwu – jej żołnierze pomagają przy budowie mostów, ratują zagrożonych kłęskami żywiołowymi i przede wszystkim walczą z niebezpiecznymi materiałami, które 75 lat po zakończeniu wojny wciąż tkwią w ziemi. Ich starsi koledzy w latach 40. XX wieku poświęcili wiele energii, zdrowia, a czasem i życie, by Polska mogła spokojnie wrócić do pokojowego życia³¹.

Akcja oczyszczania kraju z materiałów niebezpiecznych nadal trwa... Pomimo 75 lat, jakie minęły od zakończenia II wojny światowej, tereny, przez które przebiegała linia frontu, nie są całkowicie oczyszczone z materiałów niebezpiecznych. W dalszym ciągu zdarzają się przypadki odnajdywania materiałów niebezpiecznych podczas prac polowych, pogłębiania zbiorników wodnych, kopania fundamentów. Materiały te, pomimo wielu lat, jakie przeleżały w ziemi, ciągle są śmiertelnie niebezpieczne i ciągle aktualny jest apel ówczesnych władz o sposobie postępowania ze znalezionymi materiałami niebezpiecznymi, a kolejne pokolenia saperów narażają swoje życie przy neutralizowaniu niebezpiecznych wojennych „pamiątek”.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Państwowe w Kielcach, Urząd Wojewódzki Kielecki II, Wydział Administracyjny, Rozminowanie Terenów, sygn. 287.
- Barszczewski Z., *Przywrócone życiu. Rozminowanie ziem Polski*, Warszawa 1998.
- Belczewski T., *Przyczółek Sandomierski w świetle faktów i osobistych odczuć*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1976, nr 1.
- Grzesiuk-Olszewska I., *Warszawska rzeźba pomnikowa*, Warszawa 2003.
- Gątarz H., *Oczyszczanie kraju z przedmiotów wybuchowych i niebezpiecznych 1947–1970*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1977, nr 4.
- Kasprzyk B., „Akcja bunkrowa” w województwie kieleckim 1947–1950, „Świętokrzyskie Studia Archiwalno-Historyczne”, t. 2, 2013.
- Leszkiewicz T., *Zardzewiała śmierć. Rozminowywanie ziem polskich po drugiej wojnie światowej*, <https://histmag.org/Zardzewiała-smierc.-Rozminowanie-ziem-polskich-po-II-wojnie-swiatowej-19080/> [dostęp: 25.06.2020].

³⁰ I. Grzesiuk-Olszewska, *Warszawska rzeźba pomnikowa*, Warszawa 2003, s. 133–134.

³¹ T. Leszkiewicz, *Zardzewiała śmierć. Rozminowywanie ziem polskich po drugiej wojnie światowej*, <https://histmag.org/Zardzewiała-smierc.-Rozminowanie-ziem-polskich-po-II-wojnie-swiatowej-19080/> [dostęp: 25.06.2020].

- Martirosjan S., *Działania 73 korpusu piechoty 52 Armii w operacji sandomiersko-śląskiej I Frontu Ukraińskiego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1964, nr 2.
- Myjak J., *Sytuacja ludności cywilnej na Przyczółku Sandomiersko-Baranowskim w II połowie 1944 r.*, Lipnik–Sandomierz 2013.
- Przyczółek sandomierski, Sesja popularnonaukowa, Sandomierz 1975.
- Stańczyk H., *Operacja sandomiersko-śląska I frontu ukraińskiego. Bitwa o Dolny Śląsk*, Wojskowy Instytut Historyczny, Warszawa 1996.
- Wałęga T., *Tak to było... Wspomnienia saperów*, Warszawa 1991.
- Ząbek W., *Akcja rozminowania i odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych*, „Saper – Pismo Stowarzyszenia Saperów Polskich” 2015, nr 2–3 (54).